

SZCZEPIONKA
NA CZERNAKA

OLSZTYŃSKI POMNIK
NA INDEKSIE IPN

KRZYSZTOF GŁUCHOWSKI
NAJDŁUŻEJ ODWOŁYWANY
DYREKTOR TEATRU

Rok wojny

**JAK
ZMIENIŁ SIĘ
ŚWIAT**

ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299

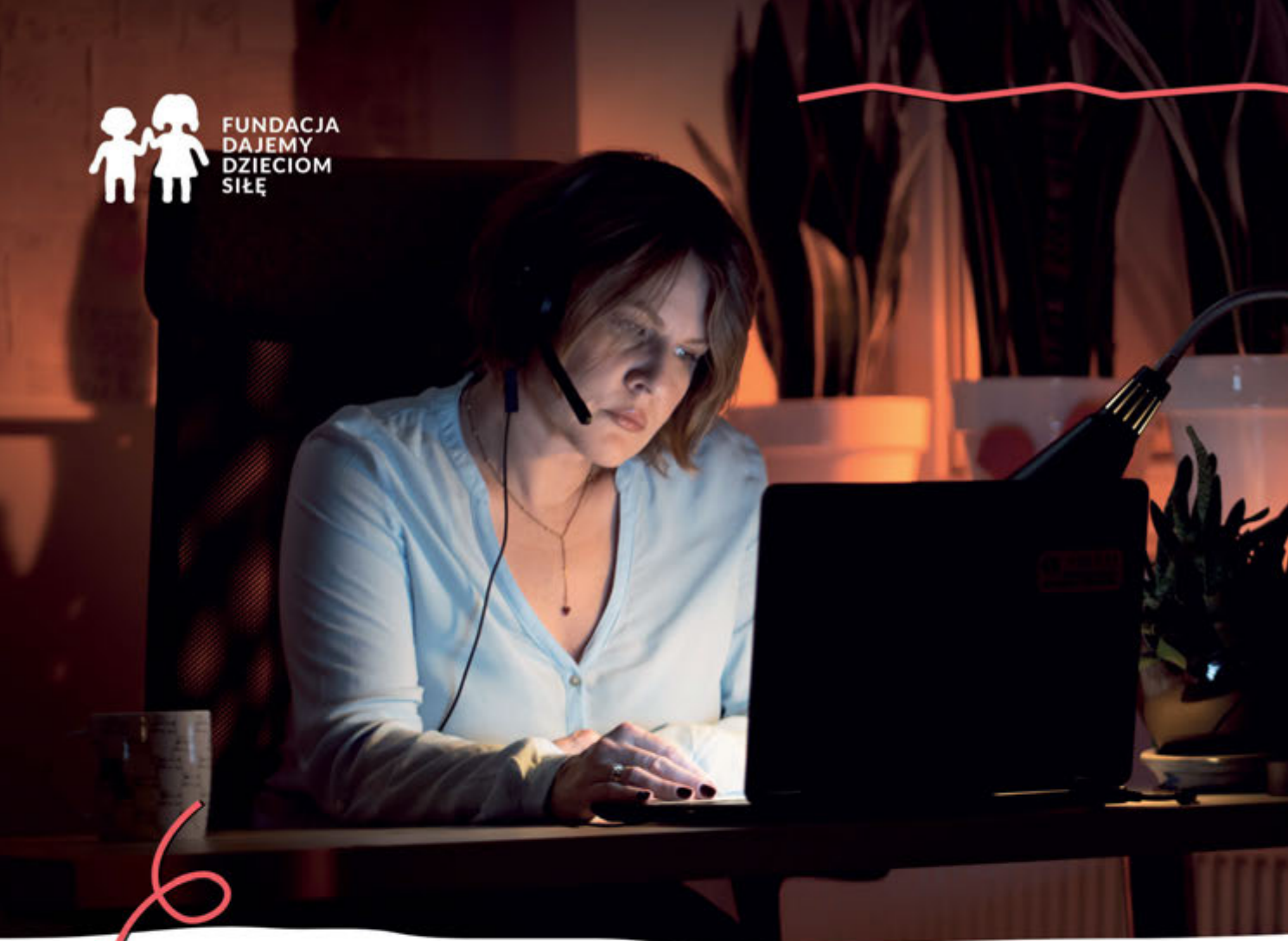


9 771509 311300





FUNDACJA
DAJEMY
DZIECIOM
SIĘ



CODZIENNIE ODBIERAMY TELEFONY Z WOŁANIEM O POMOC

Dzieci często dzwonią do nas w nocy. Problemy i lęki nie pozwalają im spać. Słuchamy ich. Wspieramy. Jesteśmy dla nich zawsze.



Przeznacz **1,5%** Fundacji Dajemy Dzieciom Się
i wspieraj telefon zaufania **116 111**

KRS 0000 20 44 26

wspierajtelefon.pl



Kolejne czerwone linie

Ile są warte prognozy rozmaitych mądrali i ekspertów, można zobaczyć, sięgając do tego, co kto mówił i pisał na przełomie 2021 i 2022 r. Nie znajdziemy tam niczego, co w miarę trafnie opisałoby położenie, w jakim od roku znajduje się świat. My również wojny z 24 lutego nie przewidzieliśmy. Jesteśmy więc wśród tych, którzy nie mieli wówczas wystarczającej wiedzy. Ani wyobraźni.

Drugi raz takiego błędu nie chcemy popełnić. Dostaliśmy lekcję pokory i na pytanie, jak długo może trwać wojna na Ukrainie i czym się skończy, odpowiedź może być tylko jedna. Nie wiemy.

W Europie, w Polsce zresztą też, długo żyliśmy w przekonaniu, że nasz świat opiera się na tak trwałych fundamentach, że poradzimy sobie z każdym kryzysem. Po roku wojny niewiele zostało z tego dobrego samopoczucia bogatej Europy. Choć im dalej na zachód od Bugu, tym mniejsza jest trauma mieszkańców z powodu wojny na Ukrainie.

A jak na wojnę reaguje świat? Mówi o tym w bieżącym numerze prof. Góralczyk. Świat tak się przejmuje tą wojną jak Europa wojną w Jemenie, Syrii, Libii i wielu innych egzotycznych dla nas miejscach. Chociaż tam także jest okropnie i ginie bardzo wielu ludzi. I o życie tych ludzi, niezależnie od miejsca zamieszkania czy koloru skóry, powinno nam chodzić. O naszych losach decyduje geopolityka, lecz to zwykli ludzie są ofiarami wojen wywoływanych przez polityków.

Polska stała się państwem frontowym. Na co nie mamy wpływu. Zdecydowała geografia. Ale na coś wpływ mamy. Jeśli władzy zabraknie roztropności, szybko przekształcimy się w kraj wielu baz, poligonów i oddziałów amerykańskich stacjonujących w Polsce.

Potwierza się, że ludzi interesują prawie wyłącznie te wojny, które są w zasięgu ich granic i osobistych kontaktów. Dla nas przez długie lata ta wojna będzie cierniem. Codzienną dawką ponurych informacji o śmierci na frontach i biedy płynącej z kolejnymi uchodźcami. Czeką nas życie z coraz liczniejszą diasporą ukraińską. I trudny proces rozwiązywania problemów, jakie będą towarzyszyć tworzeniu się nowej wspólnoty. Z ludźmi o innym języku i religii.

Bez większej aktywności ze strony państwa będzie z tym marnie. Trudno przecież przez kolejny rok opierać pomoc dla Ukraińców na entuzjazmie ludzi, którzy wzięli na siebie organizowanie im życia. PiS ciągle chlubi się postawą Polaków. A długofalowych programów działania instytucji państwowych jak nie było, tak nie ma. Choć wiadomo, że ta wojna może trwać całe lata.

Po obu stronach konfliktu przekraczane są kolejne czerwone linie. Prezydent Zelenski żąda samolotów F-16. Nie sądzę, by zmieniły przebieg wojny. Co będzie dalej? Oddziały wojsk NATO – a więc i Polska – biorące udział w walkach? Czy interesy Polski i Ukrainy są tu tożsame? Czy konflikt, który jeszcze jest lokalny, zmierza w stronę III wojny światowej?

BAKOWSKI



**PRENUMERATA
POCZTOWA**

PLAĆ MNIEJ I OSZCZĘDZAJ!

**JEDEN EGZEMPLARZ
W PRENUMERACIE 7,50 zł**

**Zamówienia można składać
do 25 lutego 2023 r.**



97,50 zł – II KWARTAŁ

292,50 zł – II, III, IV KWARTAŁ

We wszystkich placówkach pocztowych
na terenie kraju lub u listonoszy

albo drogą elektroniczną pod adresem:
prenumerata.poczta-polska.pl

W NUMERZE

ZAGRANICA

- 8 Rok wojny: jak zmienić się świat?**
– rozmowa z prof. Bogdanem Góralczykiem
- 26 Zabójstwo, które nie odmieniło Słowacji**
Niewyjaśniona śmierć dziennikarza
- 29 Most nad cieśniną pułapek**
Mafia zarobi na budowie
- 32 Między demokracją a tyranią**
Sikorski w Emiratach Arabskich
- 36 Wina białego człowieka**
Korespondencja z RPA
- 40 Zrobieni w balona**
Ziemianie odetchnęli

KRAJ

- 14 Olsztyńskie „szubienice”**
skazane na zburzenie
Spór o pomnik
- 16 Niechciana sprawa agenta Tomka**
Sędziowie uchylają się od procesu
- 18 Porno, dzieci i dopamina**
Nastolatki bez kontroli
- 20 Ludziom należą się podwyżki inflacyjne**
– rozmowa z dr. Michałem Możdżeniem

NAUKA

- 23 Gdy ziemia drży**
– rozmowa z dr. Przemysławem Kowalskim
- 24 Zapadanie i wypiętrzanie**
– rozmowa z prof. Andrzejem Kononem

OPINIE

- 44 Wojciech Łuczak**
Rosja z podciętymi skrzydłami

ZDROWIE

- 48 Od szczepionki na covid do leczenia raka**
Postęp w terapii nowotworów

KULTURA

- 50 Artysta nie może być grzeczny**
– rozmowa z Krzysztofem Głuchowskim
- 54 Culturalia**
- 66 Abstrakcje w Stalowej**

EKOLOGIA

- 56 Chcemy parku, nie pustyni**
Trójmiasto w obronie zieleni

ZWIERZĘTA

- 60 Lecą gęsi, lecą**
Ptaki w okresie przejściowym

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**
Kolejne czerwone linie
- 13 Jan Widacki**
Logika czasu rewolucji
- 17 Roman Kurkiewicz**
A co ja mogę zrobić na przyjazd prezydenta Bidena?
- 35 Stanisław Filipowicz**
Trzymając diabła za ogon
- 43 Tomasz Jastrun**
Pożeracze owadów
- 47 Wojciech Kuczok**
Nic, tak wiele
- 55 Agnieszka Wolny-Hamkało**
Nasze życie z owadami



23

NAUKA

GDY ZIEMIA DRŻY

– rozmowa z dr. Przemysławem Kowalskim

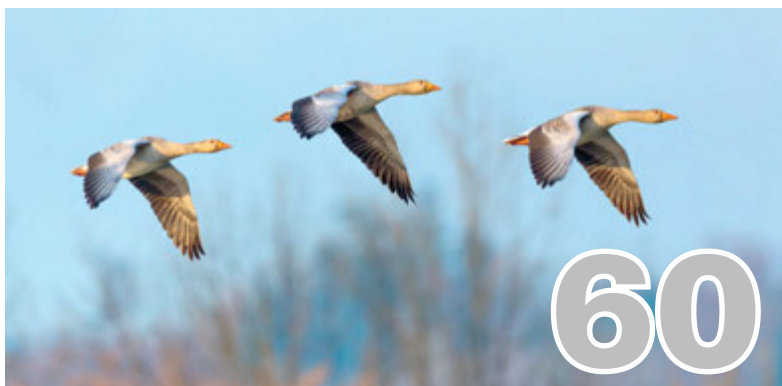


50

KULTURA

ARTYSTA NIE MOŻE BYĆ GRZECZNY

– rozmowa z Krzysztofem Głuchowskim



60

LECĄ GĘSI, LECĄ

Ptaki w okresie przejściowym

ZWIERZĘTA

Projekt okładki: Daria Słowińska-Kettner

FOT. SHUTTERSTOCK



f Zatrute umysły zatrują Polaków

Wśród zagorzałych pisowców nie ma merytorycznej rozmowy. A gdy argumentów brak, zaczyna się zakrzykiwanie każdego, kto ośmieli się mieć zdanie inne niż jedynie słuszna myśl serwowana przez partię. Widać to we wszelkich programach radiowych czy telewizyjnych, w których ścierają się politycy wszystkich partii. Gdy ktoś zaczyna się wyłamywać, zaraz jest nazywany ubekiem, komunistą, resortowym dzieckiem czy – modnie dziś – ruską onucą. Nieważne, czy mówi zgodnie z rzeczywistością.

Michał Czarnowski

f Dlaczego Polaków nie oburza uwłaszczanie się PiS?

Może dlatego, że większość chciałaby być w tej grupie, która się uwłaszcza? I może dlatego, że dzięki różnym świadczonemu i zmianom wielu najuboższym żyje się jednak zamożniej? A może dlatego, że poza powrotem do tego, co było, opozycja – poza Lewicą – nie przedstawia żadnych pomysłów, które poprawiłyby np. sytuację w ochronie zdrowia czy rozwiązałyby inne poważne problemy przeciętnych obywateli. Za to serwuje się pomysły wydłużonego wieku emerytalnego (co szczególnie w pracach fizycznych jest groteskowe). To trzeba by jednak zbadać naukowo, bo tutaj piszą tylko o przypuszczeniach.

Stawomir Szlinke



✉ Sto lat prof. Krawczuka

W PRZEGLĄDZIE nr 6 z zainteresowaniem przeczytałem wspomnienie Leszka Konarskiego o zmarłym niedawno prof. Aleksandrze Krawczuku. Chciałbym od siebie dodać, że zimą 1988/1989 r. miałem olbrzymią przyjemność pracować z panem profesorem nad projektem telewizyjnego cyklu w ramach Telewizji Edukacyjnej i Teatru Młodego Widza, z którymi wówczas współpracowałem. Planowaliśmy cykl widowisk, będący zestawianiem bohaterów mitologicznych, których profesor był znawcą jedynym w swoim rodzaju, z bohaterami współczesności – artystami, postaciami ze szkolnych lektur, filmów czy seriali młodzieżowych. Z grubsza chodziło o pokazanie, że choć historia się zmienia i świat idzie naprzód, pewne postawy pozostają bez zmian. Udowodniła to już sylwetka Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, bohatera pierwszego odcinka, gdy pokazywaliśmy, co łączyło życie poety z różnymi bohaterami mitologii greckiej. A takich przykładów mieliśmy kilkanaście, choćby bohaterów „Kamieni na szaniec”, a nawet... pana Kleksa.

Niestety, całość nie została nigdy zrealizowana ze względu na transformację ustrojową, transformację TVP i wykreślenie przez nowych szefów mediów publicznych wszystkich projektów powstałych w czasach „komuny”. Przypomnę, że dość długo także prof. Krawczuk był dla odrodzonych mediów persona non grata. Mnie bardziej interesował ogrom wiedzy profesora niż jego poglądy i działania.

Andrzej Opala, Warszawa



ZDJĘCIE TYGODNIA



Kobieta z dwójką dzieci została uratowana po spędzeniu 228 godzin pod gruzami budynku w Antiochii.

Rzecznik generalny Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej stwierdził, że bank nie może dochodzić od konsumenta wynagrodzenia za korzystanie z kapitału, jeśli w umowie kredytowej znalazły się niedozwolone zapisy. Wyrok TSUE będzie za kilka miesięcy, ale opinie rzecznika najczęściej są zbieżne z finalnymi wyrokami. Z orzeczenia rzecznika bardzo zadowoleni są frankowicze.

30 140 Polek i Polaków otrzymuje emeryturę w wysokości do **500 zł** (brutto), a 48 224 od 500 do 700 zł, natomiast 84 392 w przedziale 700-900 zł.

21,8 mln zaświadczeń lekarskich, które opiewały łącznie na 239 mln dni zwolnienia, wystawiono w 2022 r. osobom ubezpieczonym w ZUS.

Od 1 marca uchodzący z Ukrainy mieszkający ponad 120 dni w opłaczanych przez rząd ośrodkach zbiorowego zakwaterowania będą musieli pokrywać połowę kosztów zamieszkania i wyżywienia.

Politycy PiS próbują zdemolować okolice Kodnia, pięknego miasteczka nad Bugiem. **Wójt Jerzy Troć**, wybrany przy poparciu PiS, bez konsultacji z mieszkańcami wydał spółce Wipasz, producentowi pasz dla zwierząt, zgodę **na budowę 32 kurników**, które rocznie mają produkować 17 mln kurczaków. Protestują wszyscy poza o. Krzysztofem Borodziejem, przełożonym sanktuarium w Kodniu. Dostaje od rządu tyle kasy, że nie w głowie mu ekologia ani życie mieszkańców.

Dojna zmiana nie widzi przeszkód, by na stanowiska powoływać ludzi z plamami na życiu zawodowym. Plagiatorów ukaranych przez uczelnie także. **Dyrektor departamentu w MSZ Jacek Regina-Zacharski** skopiował w swojej książce 50 stron z pracy magisterskiej własnej studentki. Komisja dyscyplinarna na Uniwersytecie Łódzkim uznała go za winnego plagiatu. Mamy więc w rządzie PiS dyrektora od plagiatu.

Jazda taksówką na aplikację Ubera i Bolta grozi w Warszawie trafieniem na kierowcę bez licencji (138 w 2022 r.), bez badań lekarskich i psychologicznych (168), z fałszywym prawem jazdy (55). Do tego liczna grupa naćpanych, pijanych i poszukiwanych. Władza z lęku przed amerykańskimi korporacjami nic z tym nie robi.

Po trzech latach od brexitu większość ankietowanych w tym roku przez portal UnHerd Britain uważa, że ta decyzja była błędem.

Najwyższa przeciętna emerytura (brutto) jest w woj. śląskim (3134,87 zł) i mazowieckim (2773,11). A najniższa w woj. podkarpackim (2374,37) i świętokrzyskim (2387,87) („Angora”).

Karol Palczak, Agata Kus, Karolina Jabłońska, Agata Słowak, Krzysztof Nowicki, Martyna Czech, Norbert Delman, Emilia Kina, Cyryl Polaczek i Ewelina Kołakowska to czołówka Kompas Młodej Sztuki za 2022 r. Ranking najlepszych młodych polskich artystów tworzony jest przez właścicieli bądź szefów ponad 70 czołowych galerii.

PRZEBŁYSKI

Cywilna śmierć Kamila Różewicza

Donos Krzysztofa Turkowskiego, wrocławskiego działacza Solidarności, złamał życie Kamilowi Różewiczowi, starszemu z dwóch synów Tadeusza Różewicza. Zatrul też życie pocie i jego żonie. Pod koniec 1979 r. Turkowski oskarżył Różewicza, że kolportuje fałszywy biuletyn SKS „Podaj Dalej”. Dla działaczy opozycji takie oskarżenie oznaczało śmierć cywilną. Kamil Różewicz, wszechstronnie utalentowany, załamał się, przerwał doktorat. Ciężko zachorował. Od 43 lat jest na psychotropach.

Turkowski robi zaś karierę, zarabia, zasiada w różnych gremiach. I nie poczuwa się do winy. W przeciwieństwie do ówczesnych działaczy SKS. „Turkowski nas wpakował w tę sprawę” (Leszek Budrewicz). „Turkowski był od zawsze nieodpowiedzialny” (Danuta Stołeczka). O tej tragicznej historii napisał Piotr Głuchowski („Wolna Sobota”).

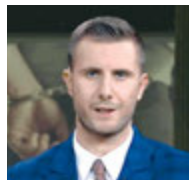


Wildstein o arogancji Amerykanów

Czy jesteśmy skazani na uległość? Pytanie zadaje Bronisław Wildstein („Sieci”) i wyjątkowo nie jest to typowy dla organu braci K. lament nad gnębieniem nas przez Niemców. Wildstein wziął na tapet Amerykanów, a konkretnie ambasadora Marka Brzezinskiego i amerykańską telewizję TVN. Przestrzega rządzące PiS, że zmaruje dziejową szansę, jeśli „uzna, że sprowadza się ona wyłącznie do wypełniania amerykańskich poleceń”. Sam optymistą jednak nie jest. Bo „imperialna arogancja, którą w Polsce prezentują Amerykanie, wydaje się nieuleczalna”. Chyba podobnie jest z miłością Polaków do Wujka Sama.

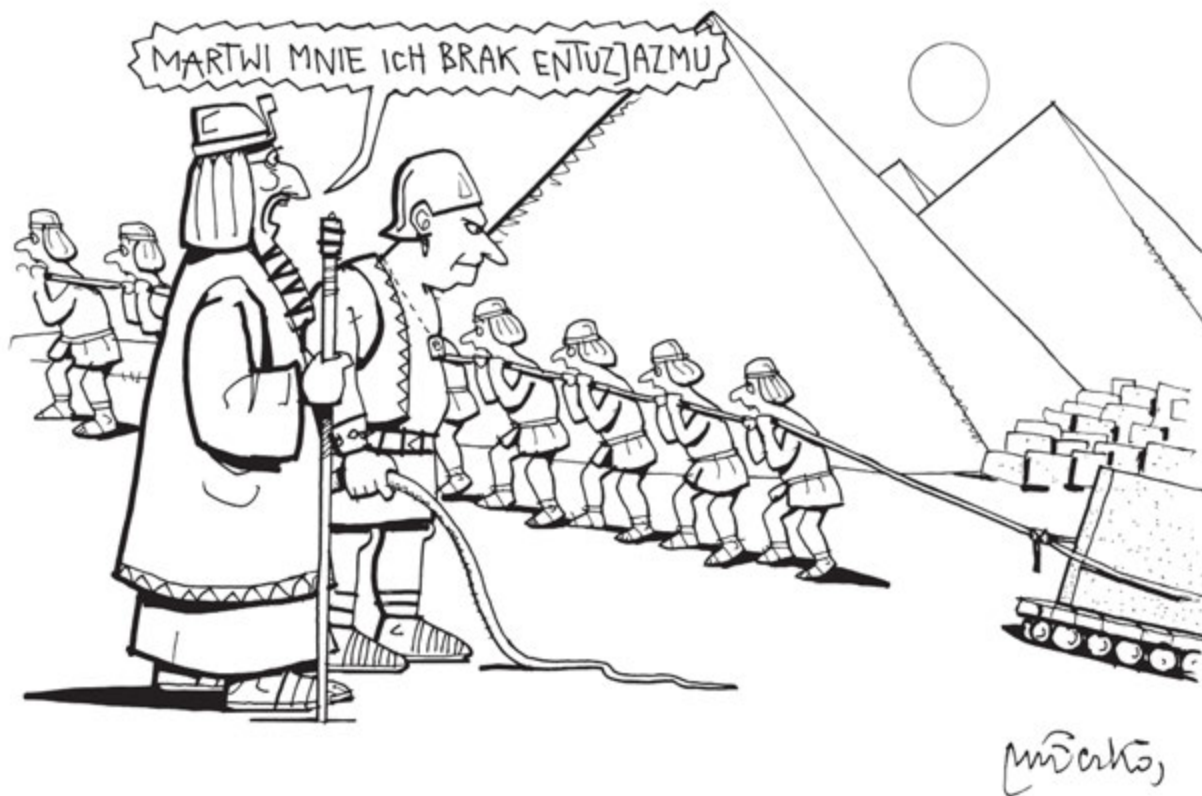
Bortniczuk z kasą dla Baszki

Opolszczyzna przoduje wśród najbardziej pechowych regionów w Polsce. Jak tam żyć, mając na karku takie indywidua jak Patryk Jaki czy Janusz Kowalski? A jakby mało było nieszczęść, dołączył Kamil Bortniczuk. Ekspisowiec, eksogwinowiec założył z Adamem Bielaniem Partię Republikańską. Takie coś jak Trump (Donald). I z podobnymi obyczajami finansowymi. Bortniczuk jako minister sportu i turystyki ma do podziału na kluby sportowe całe 66,5 mln zł. Zamiast samemu je podzielić, wybrał operatora programu Klub. Kto mógł nim zostać, jak nie kolega z partycji Bortniczuka? Republikanin Mirosław Baszko, poseł, uciekinier z PSL, prezes Ludowych Zespołów Sportowych. Dostał kasę do podziału, bo – jak mówił – wie, komu dać.



Kłeczek chwali postów Lewicy

Dojna zmiana pracowicie zastępuje oryginały swoimi subproduktami. Nie popierają jej elity? Tworzy więc własne. Na brak usługowych dziennikarzy znalazła inny sposób. Wyciąga ich z kapelusza. Wystarczy miłość do prezesa K. i do partii rządzącej, by pisowskie media przyczerpały kolejnego propagandy. Większych wymagań wobec nich nie ma. Nawet Mirosław Kłeczek może tam robić za „dziennikarza”. Kłeczek to ten gość, z którego jaja sobie robił senator Jacek Bury. Z ogórkiem i na żywo. Kłeczek żali się („Sieci”), że nikt z PO do niego nie przychodzi. W przeciwieństwie do polityków Nowej Lewicy: „Poseł Andrzej Szejna powiedział mi po programie, że lubi te konfrontacje ze mną”. Kłeczek chwali też posła Wieczorka: „Nie znajdziecie programu, w którym doszłoby do jakiegoś ostrego starcia między mną a Dariuszem Wieczorkiem z Lewicy”. Niby różni, a jednak podobni.



PYTANIE TYGODNIA | Gdy słyszę PKP...

PAULINA MATYSIAK,

postanka Razem

...myślę o tym, co będę czytać w drodze. Mimo że w pracy poselskiej często zajmuję się koleją, przede wszystkim jestem pasażerką. Wspominam dawniejsze pociągi, które turkotały na torach i trzeszczały w środku. Książka podskakiwała razem z całym pociągiem, więc lektura nie była łatwa, ale do tych dawnych czasów mam sentyment. Dziś myślę o PKP bardziej jak o projekcie, który ma swój potencjał, zaległości i wyzwania. Myślę o wykluczeniu komunikacyjnym, o likwidowanych połączeniach, o koniecznych inwestycjach, ale też o remontowanych dworcach czy stacjach otwieranych na nowo. Nadal podróżuję pociągiem i widzę ogromny postęp. Kiedy słyszę PKP, to myślę o przyszłości. Widzę koleje dużych prędkości, tanie bilety i gęstą sieć połączeń, która pozwoli sprawnie przemierzyć Polskę wzdłuż i wszerz. Myślę o takiej kolei przyszłości, przy której pociągi z mojego dzieciństwa będą już tylko pieśnią przeszłości. I tutaj widzę wadę przyszłego postępu na kolei – podróże będą tak szybkie, że nie będzie czasu na czytanie! Ale coś za coś.

KAROL TRAMMER,

redaktor naczelny dwumiesięcznika „Z Biegiem Szyn”

...przychodzi mi na myśl przede wszystkim długa historia Polskich Kolei Państwowych, które powstały w 1926 r. i wkrótce będą obchodzić setną rocznicę. Myślę także o zmieniającej się

roli PKP w ciągu ostatnich dekad. Już ponad dwie trzecie podróży polską koleją odbywa się pociągami przewoźników spoza Grupy PKP, takich jak Polregio, Koleje Mazowieckie, Koleje Dolnośląskie czy Arriva. Podobnie na rynku przewozów towarowych wiele firm nie ma nic wspólnego z PKP. Mimo to skrót PKP jeszcze przez lata będzie synonimem całej kolei. Nie należy jednak zapominać, że kolej to nie tylko PKP. Co więcej, interes Grupy PKP nie zawsze jest tożsamy z interesem całej kolei, a więc również interesem nadawców towarów czy pasażerów. Na przykład utrzymywanie monopolu PKP Intercity na trasach dalekobieżnych powoduje, że połączeń jest zbyt mało i zwłaszcza w porach szczytu w pociągach brakuje miejsc dla wszystkich chętnych na podróż, a ceny biletów są za wysokie.

DR JAKUB MAJEWSKI,

prezes Fundacji ProKolej

...przychodzi mi na myśl dawna kolej i solidny kawałek historii naszego kraju. Ale historii, a nie współczesności. Dzisiaj znak równości między PKP a koleją jest już nieaktualny. To skojarzenie zdecydowanie zbyt wąskie, bo kolej to cała mozaika instytucji i firm, a nie dawny monopolista. Nie mówimy już CPN na stacje benzynowe ani PKO na wszystkie banki. Zakup biletu na pociąg tylko czasem oznacza podróż z PKP.

Not. Kornel Wawrzyniak

Rok wojny: JAK ZMIENIŁ SIĘ ŚWIAT?

Tworzy się nowy układ sił.
Rodzi się świat wielobiegunowy



Rozmawia Robert Walenciak

Rozmawialiśmy rok temu, jeszcze przed wybuchem wojny. I gdy pytałem, o co walczy Putin, odpowiedział pan, że o Rosję.

– Tak jest, podtrzymuję te słowa. On walczy o wielką Rosję, o scale nie wszystkich ziem ruskich. Z Białorusią poniekąd się udało, a z Ukrainą – nie. Tu popełnił największy błąd życia. Przeszacował swoje siły, zwłaszcza jakość armii. Nie wygonił i nie zabił, mówiąc brutalnie wojskowym i wojennym językiem, Żelenskigo. A przede wszystkim, i to jest dla niego najstraszniejsze, zjednoczył Zachód, i to pod przywództwem Stanów Zjednoczonych Ameryki. To właśnie zdarzyło się przez ten rok. A Rosja i Chiny grają na rozdźwięki istniejące w świecie transatlantyckim. Tylko że wielkich

PROF. BOGDAN GÓRALCZYK

– profesor zwyczajny w Centrum Europejskim UW, politolog, sinolog, dyplomata i publicysta, znawca spraw międzynarodowych. Ostatnio wydał Chiński Tryptyk, czyli trzy tomy o chińskiej transformacji: „Chiński Feniks” (2022, wznowienie z 2010), „Nowy Długi Marsz” (2021, rozszerzone wydanie 2022) oraz „Wielki renesans” (2018).

rozdźwięków tam nie ma. A dowodem tego są chociażby zagraniczne wizyty Zefenskiego.

Udane?

– Jego pierwsza zagraniczna wizyta miała miejsce w Stanach Zjednoczonych. Była starannie przemyślana, doszło do niej, zanim republikanie objęli kontrolę nad Izbą Reprezentantów. Druga wizyta to Europa Zachodnia. Zaczął ją od Wielkiej Brytanii, czyli drugiego po Stanach Zjednoczonych dostarczyciela sprzętu i broni dla Ukrainy. Premier Sunak wyszedł na lotnisko przywitać i wyściskać przylatującego samolotem wojskowym Zefenskiego, a potem poszli do centrum szkolenia pilotów ukraińskich na terenie Wielkiej Brytanii. A jeżeli szkoli się pilotów, to możemy się spodziewać, że kolejnym krokiem będzie przekazanie Ukrainie samolotów.

Z Wielkiej Brytanii Zefenski poleciał do Paryża, rozmawiał z prezydentem Macronem i kanclerzem Scholzem, dzień później miał bardzo emocjonalne, poruszające spotkanie i przemówienie w Parlamencie Europejskim. Widzieliśmy zdjęcia ze spotkań, reakcje przywódców państw. Cały Zachód jest po stronie ukraińskiej.

Do pokoju daleko

A na wschodzie, na Ukrainie, spodziewamy się nowej rosyjskiej ofensywy.

– Może ona wiązać się z próbą zajęcia Donbasu, może Kijowa, tego jeszcze nie wiemy. Ale widzimy, że Rosjanie idą na wyniszczenie i zniszczenie Ukrainy, czego symbolem są ataki raketowe na cywilne osiedla mieszkaniowe w Buczy, Iziumie, Mariupolu i wielu innych miejscach. Równoległe rośnie obawa przed eskalacją konfliktu. Idziemy krok za krokiem. Jest już zgoda NATO na wysłanie Ukrainie czołgów, teraz mówi się o samolotach i raketach dalekiego zasięgu. Niepokojące jest, że Rosja może w końcu sięgnąć, co współpracownicy Putina zapowiadali, po taktyczną broń jądrową.

A sięgnie?

– Jest na pewien czas zabezpieczenie. W listopadzie ub.r. do Pekinu

udał się kanclerz Olaf Scholz i po rozmowach z Xi Jinpingiem obaj przywódcy we wspólnym komunikacie zaapelowali do Rosji, a wręcz jej zagrozili, by nie ważyła się używać broni niekonwencjonalnej. Później, co ważniejsze, niemal ten sam komunikat poszedł w świat po pierwszym bezpośrednim spotkaniu Xi Jinpinga z Joem Bidenem. Trzeci element jest jednak niepokojący, bo po roku wojny nie widać porozumienia pokojowego. Apele, by usiąść do stołu rokowań, są bezskuteczne.

Dlaczego?

– Ukraińcy mają wolę walki, a siadając do stołu, musieliby oddać 18% swojego terytorium, włączając w to Krym. Teraz więc na zatrzymanie działań zbrojnych nie są gotowi.

Walka idzie o osłabienie Rosji i wyeliminowanie jej z grupy wielkich mocarstw.

Ale na to nie są też gotowi Rosjanie. Czyli zapowiada się długotrwały bój. A jak pokazuje historia, przywódca może wojnę zacząć, ale później to ona często prowadzi jego. Wydarzenia są od niego niezależne i to on musi się do nich dostosowywać. Dlatego niestety nie możemy po roku tej wojny powiedzieć czegoś definitywnego, rozstrzygającego, bo wszystko jest w toku i wszystko raczej eskaluje, a nie deeskaluje.

A jakich wariantów rozwoju sytuacji możemy się spodziewać? Czy jest np. możliwe zwycięstwo Rosji? Sukces zapowiadanej ofensywy?

– Nie przewiduję, że Rosja wygra. Z jednego podstawowego powodu – to jest wojna źle motywowanej, źle przeszkolonej i źle wyposażonej armii z narodem. Na dodatek z narodem, który w trakcie tej wojny, tylko ujmując ją od roku 2014, a nie 2022, sam się zdefiniował. Nawet rosyjskojęzyczni Ukraińcy z Mariupola, Charkowa, Donbasu będą przez pokolenia nienawidzić Rosjan, że zabili im ojców, braci, zgwałcili żony, wywieźli dzieci. Z narodem nikt nie

wygrał. Amerykanie musieli się wycofać i z Wietnamu, i z Afganistanu.

Rosja nie wygra, ale i nie przegra

Gdy wybuchła wojna, jeden z polskich dyplomatów mówił mi, że Moskwa dopuszcza wyłącznie dwa scenariusze. Pierwszy to podporządkowanie Ukrainy. Drugi – jej zniszczenie; niech część ucieknie za granicę, a ci, co zostaną, będą musieli się podporządkować.

– Rozwój sytuacji potwierdza te scenariusze. Putin ewidentnie proponował sąsiadom Ukrainy jej rozbiór. Widzimy też, że chciałby złamać Ukraińców. Ale to się nie uda, Putin nie wygra z narodem tak bitnym i tak przekonanym do swoich racji, nawet jeżeli będzie mu niszczył kraj. Putin pół roku przed wojną, w lecie 2021 r., opublikował swój manifest i dosłownie przedstawił w nim swoje cele. Żeby znów była Wielka Ruś, żeby ziemie ruskie zjednoczyć, podporządkować Kremlowi. Ale popełnił jeden kardynalny błąd – źle policzył swoje siły i tym bardziej źle stawiał na słabość Zachodu. Nie sądzę więc, by Rosja mogła tę wojnę wygrać. Ale także stawiam tezę, że Rosja nie może jej przegrać. Że nie zniknie.

Trzeba będzie uwzględnić ją w politycznych rachubach.

– Rosja ładunków jądrowych się nie zrzeknie. A jeżeli świat musi się liczyć z Koreą Północną, bo ma broń atomową i środki do jej przenoszenia, to tym bardziej będziemy się liczyli z Rosją. Dlatego raczej bym ocenił, że walka idzie o osłabienie Rosji i wyeliminowanie jej z grupy wielkich mocarstw.

Z tego punktu widzenia Chin powinny zacierać ręce. Bo wojna osłabia i Rosję, i Zachód.

– Ta wojna dla Chin jest bardzo niewygodna. Nie wyszły jeszcze z pandemii, borykają się z wewnętrznymi trudnościami, a stawiane są przed nowymi poważnymi wyzwaniami demograficznymi, socjalnymi czy ekologicznymi. Gdyby Rosja osiągnęła w tej wojnie swoje cele szybko i skutecznie, miałyby poklask Pekinu i byłaby ważnym sojusznikiem w walce dla Chin ▶

► najważniejszej, czyli z Zachodem. Ale Rosja ugrzęzła. I zamiast partnera Chiny mogą mieć pacjenta, którego trzeba będzie reanimować. Tego się obawiają. Ale nie mogą również otwarcie jej popierać, bo boją się sankcji. Przypuszczam jednak, że gdyby rysował się scenariusz, że Ukraina i popierający ją Zachód, czyli Stany Zjednoczone, zaczęłyby wyraźnie wygrywać, Chiny brutalnie wejść w rolę mediatora. Znacznie

choć niektórzy mówią o zderzeniu demokracji z autokracją. Obecna wojna rozgrywa się na zupełnie nowych płaszczyznach. Teraz najważniejsze są energetyka, źródła energii, zarówno tradycyjne, jak i alternatywne. To jest jej pierwszy wymiar. Drugi to półprzewodniki. Znakomicie pokazuje to książka „Chip war” (Wojna o półprzewodniki) Chrisa Millera, która została numerem 1 literatury faktu w Stanach

od roku 1992, dyktowała tzw. klika szanghajska. To znaczy, że szefowie największych firm, wielki biznes, wpływali na administrację USA, tłumacząc, że Chiny są tak wielkim rynkiem, że trzeba tam przenieść produkcję, że to się opłaca. Prawa człowieka? Ekspansja Chin? Militarystyka? Na to przymykano oko, bo *economy first*. To zaczęło się zmieniać za Trumpa, a teraz zmieniło się już całkowicie. Amerykanie przestali biznesowo angażować się w Chinach. Już nie ma szanghajskiej klikki, jest *security first*, czyli bezpieczeństwo, głupcze! A jeżeli *security first*, to mówimy o lobby militarno-przemysłowym, tradycyjnym, tylko osadzonym w nowych technologiach.

Mamy nową zimną wojnę, więc i nowy wyścig zbrojeń.

– Modernizacja chińskiej armii następuje w błyskawicznym tempie. Idzie ona w trzech kierunkach. Pierwszy to cyberprzestrzeń i kosmos, drugi to półprzewodniki, trzeci to flota morska i powietrzna, no bo Tajwan.

Grozi nam kolejna inwazja?

– Poczekajmy na dwie daty. W styczniu przyszłego roku będą wybory na Tajwanie. Jeżeli wygra je Kuomintang, to sytuacja będzie inna, bo Kuomintang bezustannie próbuje utrzymać dialog z Pekinem. Jeżeli przy władzy pozostanie Demokratyczna Partia Postępowa, która gotowa jest ogłosić suwerenność

Rośnie obawa przed eskalacją konfliktu. Jest już zgoda NATO na wysłanie Ukrainie czołgów, teraz mówi się o samolotach i raketach dalekiego zasięgu.

silniej niż Erdoğan. Bo są jedynym podmiotem na globie, który ma realną możliwość wywierania nacisku na Putina czy jego następców. I to na wszelkie możliwe sposoby.

Zimna wojna 2.0

A świat jak ten konflikt widzi?

– Przez ostatnie parę tygodni spoglądałem na światowe wydarzenia z perspektywy Afryki, bo tam akurat byłem. To ciekawe doświadczenie dla człowieka z naszego regionu. Bo dla nich to nie jest wojna o zachowanie niepodległości Ukrainy. Dla nich to jest wojna Rosji z NATO i Zachodem.

Jakaś daleka, nieważna.

Tak jak dla nas wojna w Jemenie.

– To nie jest wojna światowego Południa. Dla nich najważniejsze są żywność, susza, bieda, walki etniczne. Pokazywana i komentowana była więc wizyta Blinkena, szefa dyplomacji amerykańskiej – jego rozmowy w Palestynie, Izraelu i w Kairze. A Ukraina była w dziennikach na ostatnim miejscu. To powinno nam dawać do myślenia.

Ze wojna na Ukrainie to zaledwie element światowej rozgrywki?

– Uważam, że jesteśmy w okresie nowej zimnej wojny, tylko ona w niczym nie przypomina pierwszej zimnej wojny między NATO a ZSRR. Po pierwsze, tamta wojna była wojną ideologiczną, między realnym socjalizmem i kapitalizmem. Teraz to nie jest już wojna ideologiczna,

Zjednoczonych w 2022 r. Ponad 80% pamięci w komputerach jest produkowane w Azji Wschodniej, czyli w Chinach, Japonii, na Tajwanie, trochę w Malezji i Singapurze, 75% światowej produkcji mikroprocesorów to także Azja Wschodnia. Tam jest też największy postęp, jeśli chodzi o miniaturyzację. I wyścig technologiczny narasta, bo każdy wie, że w przyszłym konflikcie decydować będzie technologia, a nie ilość nagromadzonego sprzętu. Trzeci wymiar tej nowej zimnej wojny to wyścig o dostęp do pierwiastków ziem rzadkich (REE – *rare-earth elements*), niezbędnych w nowoczesnych technologiach.

To jest wojna źle motywowanej, źle przeszkolonej i źle wyposażonej armii z narodem. Z narodem nikt nie wygrał.

Do niedawna ponad 90% ich światowych dostaw pochodziło z Chin.

– Chiny dokonały skokowego postępu w ostatnich pięciu latach, jeśli chodzi o eksplorację kosmosu. Zbudowały już kosmiczną stację orbitalną ze stałą załogą, szykują się do budowy bazy na Księżycu. Dlaczego? Fachowcy twierdzą, że po to, by stamtąd wysłać statki na Marsa oraz eksplorować Księżyc w poszukiwaniu rzadkich minerałów.

Wygrywają zatem wyścig technologiczny.

– W Stanach Zjednoczonych politykę wobec Chin, przynajmniej

Tajwanu, to wtedy Pekin będzie miał w zapasie jeszcze jedną datę – listopad 2024 r. Wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych. Jeśli wygrają je radykałowie z Partii Republikańskiej, będzie to mogło oznaczać izolacjonistyczny zwrot w polityce USA. A Chińczyków stać, by „zainwestować” w te wybory niewyobrażalne dla nas sumy.

Żeby ten zwrot nastąpił?

– W 1494 r. w traktacie z Tordesillas dokonano podziału świata między Hiszpanię a Portugalię.

I podobnego podziału świata chciałby Pekin?

– Nie tyle takiego podziału, ile uznania, że Tajwan powinien wrócić do Chin.

Co zrobią Chiny? I kiedy?

Nie tak jak Hongkong, tylko jako jedna z wielu prowincji.

– Historia Hongkongu pokazuje, że hasło „Jedno państwo, dwa systemy” stało się puste. Już nie ma dwóch systemów, jest jedna, kontynentalna jurysdykcja dla 7,5 mln mieszkańców Hongkongu. Tajwańczycy to zobaczyli. To również, obok czasu, gdy żyli samodzielnie, pomogło im uzyskać tożsamość. Dziś na wyspie poparcie dla idei zjednoczenia z Chinami jest jednocyfrowe i malejące. Czyli Tajwan coraz bardziej oddala się od Chin kontynentalnych. Pekin nie może więc już czekać, zwłaszcza że zadeklarowano Wielkie Odrodzenie Narodu Chińskiego do 2049 r. W tym przedziale czasowym Pekin musi sprawę Tajwanu rozwiązać, a Xi Jinping postawił to sobie za cel życia. Na XX Zjeździe KPCh dostał dodatkowy, przedłużony mandat, żeby to zrobić.

Jeśli chodzi o Tajwan, w zasadzie wszystko jest jasne. Pytanie brzmi, nie czy, tylko kiedy?

– Amerykanie znakomicie to rozumieją. Nowy spiker Izby Reprezentantów Kevin McCarthy jest radykałem republikańskim i już zapowiedział wizytę na Tajwanie. Jesteśmy w trakcie kryzysu balonowego. Mamy ważny moment, choć jeszcze nie wiemy, co z tego ostatecznie będzie. Pocięmy się więc tymi dwiema datami – wyborów na Tajwanie i wyborów w USA.

Bo one odsuwają w czasie inwazję na Tajwan?

– Chińczycy mogą jej dokończyć, ale myślę, że nie tak szybko. Ale i nie tak późno, bo na stulecie ChRL Chiny mają być zjednoczone. Pekin to samo serce wielkiego imperium i cywilizacji, która ubrała się w szaty państwa. Ta cywilizacja w ostatnich czterech dekadach odrodziła się i podniosła głowę na tyle, że przeraziła dotychczasowego hegemonia.

Ameryka w wielkim stopniu pomogła temu odrodzeniu.

– Po roku 2008 stało się oczywiste, że największym beneficjentem globalizacji są Chiny. To wyjaśnia, dlaczego mają one tak ambiwalentny stosunek do wojny na Ukrainie. Inny niż np. Iran, który dostarcza Rosji drony.

Chiny jak ognia boją się użycia broni jądrowej i jądrowej eskalacji. Boją się też, że Zachód narzuci im sankcje, wprowadzi ograniczenia w handlu. To byłoby dla nich klęska. Dlatego tak ważne będą w początkach marca doroczne obrady tamtejszego parlamentu, bo tam ukształtuje się rząd. Wtedy przekonamy się, kto będzie miał finanse, kto handel zagraniczny, kto będzie odpowiadał za komunikację itd. To dopiero nam powie, w którą stronę będą szły Chiny.

Staliśmy się państwem frontowym. Są szacunki mówiące, że 85% dostaw na Ukrainę idzie przez Polskę.

Bo w którą stronę idzie Ameryka Bidena, to już wiemy.

– Kiedy Blinken był na Bliskim Wschodzie, to Lloyd Austin, szef Pentagonu, był na Filipinach i podpisał porozumienia o otwarciu czterech dodatkowych baz wojskowych. Półtora roku temu Amerykanie ożywił pomysł Quad (Quadrilateral Security Dialogue), współpracy dla bezpieczeństwa USA z Japonią, Australią i Indiami. Uruchomili także sojusz wojskowy AUKUS (Australia, Wielka Brytania, USA – przyp. red.). No i mają ogromne wsparcie Japończyków.

Europa – popękany półwysep

A jak jest z Europą?

– Zachód coraz bardziej się konsoliduje, bo jest pod wrażeniem niesamowitej waleczności i odporności Ukraińców. To buduje sympatię do nich i politycy muszą to uwzględnić. Ale nie tylko dobre wrażenie i piękne słowa się liczą. Dla wielkiego lobby przemysłowo-wojskowego, czy to brytyjskiego, czy amerykańskiego, ważna jest możliwość dozbrajania Ukrainy, a przede wszystkim jej odbudowy. Zachód tu też widzi interes, nie mówiąc o tym, że największy

interes dostrzega w tym, że Rosję będzie można wyeliminować z kręgu głównych rozgrywających.

Tak patrzy raczej Ameryka.

– W świecie transatlantyckim, między Ameryką a Europą Zachodnią, istnieją naturalne napięcia. O Facebooka, o Apple’a, o chipy, o skroplony gaz, o technologie.

Dlatego Europa z jednej strony wspólnie działa z USA, a z drugiej – próbuje bronić swoich interesów.

– Prezydent Macron w kwietniu wybiera się do Pekinu i prawdopodobnie będzie to skorelowane z kolejnym szczytem Unia-Chiny.

Olaf Scholz już w Pekinie był.

– W wyniku wojny Niemcy straciły rynek rosyjski. Miałyby jeszcze stracić w tym samym czasie rynek chiński? To byłaby katastrofa. Na to

nie mogą sobie pozwolić, przynajmniej w najbliższym czasie. Europa nie chce zrywać tych więzi. A USA naciskają – *security first!* 95% ostatniego orędzia Bidena było poświęcone sprawom wewnętrznym. Żeby republikanie z demokratami się nie kłócili, żeby szukać pojednania. A poza tym, żeby było *buy american*. Kupuj to, co amerykańskie! Kupuj made in America, nie made in Shanghai czy made in China.

Europa też ma kupować amerykańskie – samoloty, rakiety, broń...

– Te wielkie zmiany to także rozgrywka między Europą i Stanami Zjednoczonymi. To jest również jak najbardziej wojna o Europę, jej przyszłe oblicze i znaczenie. Musimy zważać na to, że gdyby wschodnie autorytarne reżimy, Rosja, Chiny, zwyciężyły, to my stajemy się skrawkiem, półwyspem na końcu wielkiej Euroazji. Zbigniew Brzeziński w swojej „Wielkiej szachownicy” pisał, co jest czarnym snem amerykańskiego stratega. To sojusz Rosji z Chinami i Iranem. A to już jest blisko, prawda? Dlatego Indie w światowej układance są takie ważne, bo są wahadłowe.

Czy Europa Zachodnia może odgrywać ważną rolę w tej wielkiej grze? ▶

▶ – Europa? Która jest popękana na wschód, zachód, północ, południe? Północ kwitnie, a południe ma kłopoty gospodarcze. Wschód? Wojna na Ukrainie jest dla nas najważniejsza. Zachód? To Afryka i imigranci... My jesteśmy popękani. Co więcej, jesteśmy popękani wewnątrz. Federaliści walczą z nacjonalistami. Zwolennicy otwartego społeczeństwa z narodowcami. Etyacyści z liberałami. W każdym państwie mamy takie

jako ostatni! Wojna i interesy z nią związane to zmienią.

Przewrót kopernikański

Po roku wojny możemy więc mówić, że Europa wróciła pod militarny parasol Ameryki. Ze strachu.

– Stany Zjednoczone są dziś głównym rozgrywającym. O tym nie mówiliśmy, a to jest ważne – w Ameryce w ostatnich latach nastąpiła

Robert Schumana. Owszem, Olaf Scholz mówił i pisał o *Zeitenwende*, prawdziwym przewrocie kopernikańskim w niemieckiej polityce i w polityce Zachodu, o przejściu do świata wielobiegunowego, ale, jak widać, dzieje się to powoli, choć daje się już odczuć. Niemcy zachowują się teraz inaczej niż na początku wojny. Dostarczają Ukrainie broń i wszelką pomoc. Ale to jeszcze nie wizja. **Wizjoner musiałby uwzględnić tym razem cały świat.**

– Izrael zawsze będzie z Amerykanami, z wielu względów. Natomiast Arabia Saudyjska działa już bardziej z Chińczykami. Sprzedaje więcej ropy Chinom niż Ameryce, więc trudno się dziwić, że szejkwowie chcą być w dobrych kontaktach z głównym odbiorcą. Chiny wszędzie inwestują, budują bazy. Dlatego z jednej strony gra toczy się o przyszłość Europy, z drugiej o światowe Południe. Gdzie będą Indie, gdzie będzie Indonezja, gdzie będzie Argentyna, no i cała Afryka... To wszystko jest w grze i to przyspieszyło od wybuchu wojny. I wszędzie coraz ważniejsi są inżynierowie, programiści, specjaliści od nowoczesnych technologii. **Mówił pan, że Rosja tej wojny nie wygra. A Ukraina? W najlepszym wypadku wyjdzie potwornie zrujnowana.**

– Ale obroni niepodległość i będzie to zwycięstwo nie tylko moralne. Bo otworzy Ukrainie drogę na Zachód. Ale walka nie rozgrywa się już tylko między Zachodem a Rosją. Ta wojna jest inna, nie jest tylko zimną wojną 2.0. Nie ma tu, przynajmniej na razie, dwóch bloków. To, czego jesteśmy świadkami, co się zaczęło i co przyspieszyło podczas wojny ukraińskiej, to jest sytuacja, że – jak chce Scholz, ale też, przynajmniej werbalnie, Chińczycy – świat zaczął się robić wielobiegunowy. To już nie tylko USA i ZSRR jak kiedyś albo USA i Chiny. To także Iran, Japonia, Arabia Saudyjska, Izrael... Każdy gra swoje. Ameryka i Zachód są relatywnie coraz słabsze. Świat jest w chaosie i z tego chaosu wyłania się wiele biegunów. Tworzy się nowy układ sił.

Robert Walenciak
r.walenciak@tygodnikprzeklad.pl

Z perspektywy Afryki to wojna Rosji z NATO i Zachodem.

pojedyńki. I w niektórych wygrywają siły antyeuropejskie. Orbán jest przeciwny za Putinem, a nie za Ukraińcami.

A Warszawa?

– Jest za Ukrainą, oczywiście. Ale jeśli chodzi o stosunek do Unii Europejskiej, to chyba jest nam bliżej do Orbána niż do Brukseli.

Wojna chyba zmieniła naszą pozycję?

– Tak, bo staliśmy się państwem frontowym. Są szacunki mówiące, że 85% dostaw na Ukrainę idzie przez Polskę. W tym sensie Polska jest ważna. I dlatego prezydent USA znów przylatuje do Polski. Kto by się spodziewał takich działań po administracji, którą polski prezydent uznał

rewolucja łąpkowa i oni mają nadwyżki surowców energetycznych. Gaz skroplony! Sprzedają go Europie po niebotycznych cenach.

W ten sposób zamknięty został projekt wielkiej roli Europy Zachodniej i współpracy z Rosją na zasadzie: my wam technologie, wy nam tani gaz. Zamiast tego Europa musi kupować drogi gaz z USA, zamawiać uzbrojenie w USA i uznać amerykańskie przywództwo.

– Współpraca z Rosją się skończyła. Niemożliwe, żeby po tak brutalnym konflikcie to się szybko naprawiło. Teraz na nowo trzeba zdefiniować Europę. Tylko ja nie widzę tych wizjonerów. Nie widzę nowego

Przekazując 1,5% od podatku
na Fundację „Kuźnicy”
KRS 0000300613
wspomagasz **ZDANIE**,
„Kuźnicę” i całą polską lewicę

Z Galicji



Jan Widacki

Logika czasu rewolucji

Od chwili, gdy Joanna Szczepkowska ogłosiła koniec komunizmu w Polsce (4 czerwca 1989 r.), jak łatwo policzyć, upłynęły niemal 34 lata. Kilkanaście lat więcej, niż trwała cała II Rzeczpospolita. Mogłoby się wydawać, że to dość czasu na dokonanie rozliczeń z okresem PRL.

Do niedawna zabójstwo przedawniało się po 30 latach i po ich upływie już nie można było go ścigać. Ale mądre umysły prawnicze, wprzęgnięte w służbę rewolucji, wymyśliły koncepcję „zbrodni komunistycznej”. A ta się nie przedawnia. Nigdy! Ale to dopiero początek problemu. Bo „zbrodnią komunistyczną” może być każde przestępstwo, nawet najdrobniejsze, jeśli tylko zostało popełnione przez „funkcjonariusza komunistycznego państwa”. Definicja tego ostatniego też jest nieostra, a więc kategoria „funkcjonariuszy komunistycznego państwa”, ergo sługusów reżimu, stała się nadzwyczaj pojemna.

W ostatnich latach prokuratura IPN postanowiła ścigać sędziów i prokuratorów, którzy wykonywali zawód w stanie wojennym. Niekoniecznie musieli być nadgorliwi, okrutni, zawzięci. Wystarczy, że byli i stosowali prawo stanu wojennego. Tak jakby mieli wybór i mogli go nie stosować. A wielu z nich robiło wszystko, by oskarżonych uniewinnić albo skierować sprawę z trybu doraźnego na zwykły, w którym kary były łagodniejsze, areszty nie były obligatoryjne, no i były dwie instancje, a nie – jak w trybie doraźnym – jedna. W środowisku wiadomo było, który z sędziów jest dla opozycji łagodny, który prokurator w sumie przyjazny, a który jest łotrem i sk...synem. Teraz wszystkich wrzucono do jednego worka. Wszyscy prokuratorzy, którzy pracowali w stanie wojennym, za wyjątkiem tow. Piotrowicza (który wprawdzie ścigał w stanie wojennym opozycję, ale się nie cieszył), okazali się siepaczkami komuny. Wśród sędziów takim wyjątkiem był, jak wiemy, sędzia Kryże, wiceminister sprawiedliwości w pierwszym rządzie PiS, który w stanie wojennym skazał przyszłego prezydenta Komorowskiego. Reszta stała się obiektem badań prokuratury IPN.

Oskarżono więc sędziów, którzy kogokolwiek skazali za naruszenie dekretu o stanie wojennym. Oskarżono też prawników, którzy w stanie wojennym zostali jako rezerwiści powołani do wojska i skierowani do prokuratury wojskowej. Stanęli teraz pod zarzutem popełnienia „zbrodni przeciw ludzkości, w postaci zbrodni komunistycznej”. Jeden z tych „zbrodniarzy przeciw ludzkości”, wcielony do prokuratury wojskowej, „podzegał sąd” do wymierzenia kary pozbawienia wolności (w zawieszeniu zresztą). Podzegał jako oskarżyciel publiczny na rozprawie, aby nie było wątpliwości. Inny „zbrodniarz przeciw ludzkości” nawet nie zdążył podzegać sądu, bo tylko postawił

komuś zarzut... i został zwolniony do cywila. Nie pomogło. Dopadł go IPN.

Sądy nie bardzo się pałą do orzekania w tych sprawach, choć prokuratorzy IPN gorliwie je do tego podzęgają. Ostatecznie uznano, że do sądenia takich zbrodniarzy właściwe są sądy wojskowe. No to sądzą. Mała sala rozpraw. Sędzia sprawdza obecność i konstatuje, że za pokrzywdzonych nikt się nie stawil. I tu właśnie zaczyna się problem. Jak z samej nazwy wynika, przy „zbrodni przeciw ludzkości” pokrzywdzona jest cała ludzkość. Co by było, gdyby cała ludzkość przyszła do sądu garnizonowego? Dla wojska problem logistyczny. Nie zmieszczą się! Ale tu pojawia się jeszcze problem prawny, a także logiczny. Każdy pokrzywdzony ma prawo ustanowić sobie pełnomocnika. Czyli na salę rozpraw w sądzie garnizonowym ma prawo wepchnąć się cała ludzkość wraz z pełnomocnikami. Jeszcze ciałniej! Mało tego, przecież ci pełnomocnicy, adwokaci, to część ludzkości, a więc też pokrzywdzeni! Czy można być równocześnie pokrzywdzonym i pełnomocnikiem? No chyba nie można! Obok trudności logistycznych pojawia się zatem szkopuł logiczno-prawny.

Jak z samej nazwy wynika, przy „zbrodni przeciw ludzkości” pokrzywdzona jest cała ludzkość. Co by było, gdyby cała ludzkość przyszła do sądu garnizonowego?

Trzeba by zwrócić się do Trybunału Konstytucyjnego z prośbą o wykładnię prawa. Tu kolejny problem. Kto w trybunale miałby to rozstrzygnąć? Prezes Przyłębska uznawana przez część neosędziów i dublerów czy ta część neosędziów i dublerów, którzy nie uznają prezesury pani Przyłębskiej? W tej drugiej grupie jest, zdaje się, ktoś ze stopniem wojskowym, to może jednak oni byłiby bardziej kompetentni? W innym podobnym procesie sąd stwierdza, że jeden z pokrzywdzonych zmarł. Czy ludzkość w tym procesie obejmowała tylko dwie osoby, czy trzeba uznać, że wymarła połowa ludzkości? Kolejny problem logiczny.

A w cieniu tych procesów „zbrodniarzy przeciw ludzkości” nadal, jakby nigdy nic, toczą się procesy lustracyjne. Po długotrwałych, żmudnych śledztwach, kto 50 lat temu stawiał wódkę i śledzia: lustrowany ubekowi czy ubek lustrowanemu, sądy w dwóch instancjach albo oczyszczają z zarzutów lustrowanych, albo skazują tych przeszło 80-letnich na ogół ludzi, orzekając im 10-letni zakaz ubiegania się o stanowisko prezydenta RP, posła lub senatora.

Sam już nie wiem, czy to bardziej śmieszne, czy bardziej straszne. Głupie na pewno. ■



Olsztyńskie „szubienice” skazane na zburzenie

Spór o pomnik autorstwa Xawerego Dunikowskiego

Marek Książek

Wojewoda warmińsko-mazurski nakazał natychmiastową rozbiórkę pomnika autorstwa Xawerego Dunikowskiego, bo monument jest symbolem komunistycznego zniewolenia. Ale prezydent Olsztyna się nie poddaje.

Granitowy, 13-metrowy pomnik składa się z dwóch pylonów, które miały symbolizować niezamknięty łuk triumfalny. Niektórym jednak kojarzą się z konstrukcją do wieszania, dlatego monument potocznie jest nazywany szubienicami. Decyzję o jego postawieniu miał podjąć ówczesny wojewoda olsztyński Mieczysław Moczar, choć budowę firmowało Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Ze względu na brak środków obiekt był budowany kilka lat i został

odstąpiony w 1954 r. jako pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej.

Wyzwolenie różne ma imię

Pomnik upamiętniał żołnierzy radzieckich, wyzwających miasto od hitlerowców. Projekt wykonał legendarny rzeźbiarz Xawery Dunikowski, były więzień obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, a do zabudowy placu wykorzystano elementy z mauzoleum Hindenburga pod Olsztynkiem. Na pylonach wykuto charakterystyczne elementy: czołg, sylwetkę żołnierza, sceny odnoszące się do socrealizmu: pracy na roli i w przemyśle, oraz sierp i młot. Zwłaszcza godło ZSRR drażniło mieszkańców, szczególnie tych, którzy pamiętali pożary w mieście po przejściu frontu i gwałty żołdatów na warmińskich kobietach.

Gdy po transformacji ustrojowej 1989 r., przede wszystkim na prawicy, pojawiły się głosy, żeby monument rozebrać, zmieniono jego nazwę na pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej, a w 2010 r. wpisano go do rejestru zabytków (niedawno na wniosek ministra kultury uchylono decyzję o wpisie). Przed pomnikiem, na placu, choć zyskał on już imię Xawerego Dunikowskiego, urządzono parking. Te zabiegi nie wyeliminowały presji na usunięcie obiektu; co rusz był szpecony malunkami sierpa i młota. Zwłaszcza po opinii Instytutu Pamięci Narodowej, że jako symbol komunizmu i radzieckiej dominacji powinien, tak jak w innych podobnych przypadkach, zniknąć z centrum miasta. Po agresji Putina na Ukrainę między pylonami zawieszono nawet baner z napisem: „Pomnik

Instytut Pamięci Narodowej uznał, że pomnik jako symbol komunizmu i radzieckiej dominacji powinien zniknąć z centrum miasta. Nz. prezes IPN Karol Nawrocki podczas konferencji prasowej 19 października 2022 r.

wdzięczności za zniewolenie” i wymalowaną głową żołdaka przyciskającego zrozpaczoną kobietę. Obok zawisł transparent z hasłem: „Solidarni z Ukrainą”. Baner na polecenie prezydenta Olsztyna Piotra Grzymowicza został usunięty, ale transparent wisiał dłużej.

Patriotyczny gniew redaktora

Władze miasta rozpatrywały różne warianty rozwiązania problemu, w tym przeniesienie pomnika na cmentarz wojenny przy ulicy Szarych Szeregów. Istnieje jednak ryzyko, że w trakcie demontażu monument się rozsypie. Miejscowi liderzy prawicy, w tym były poseł Jerzy Szmit (PiS), nie odpuszczali, wzywając na pomoc np. wiceminister rozwoju i technologii Olgę Semeniuk. A minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński zapewnił nawet odpowiednie fundusze, byle tylko pomnik szybko zniknął z centrum miasta.

Mimo to prezydent Olsztyna nie ustępował, podpierając się sondażem, przeprowadzonym w kwietniu ub.r. przez pracownię IBRiS, z którego wynikało, że opinia mieszkańców na ten temat jest mocno podzielona. Za przeniesieniem „szubienic” poza Olsztyn opowiedziało się 30% badanych, za pozostawieniem, ale z uzupełnioną informacją historyczną na temat roli armii radzieckiej po zdobyciu miasta – 24%, za pozostawieniem, lecz jako pomnika ofiar totalitaryzmu – 16%, za przeniesieniem na cmentarz wojskowy (gdzie są również groby żołnierzy radzieckich) – 13%, a za pozostawieniem bez żadnych zmian – 6%. 11% pytanych nie miało na ten temat zdania.

Chociaż wyniki ankiety generalnie są podważane przez przeciwników obecności pomnika w mieście, czasami próbują oni uzasadnić nimi swoje racje. Tak jak wezwany chyba na pomoc publicysta Jerzy

Jachowicz, który na prawicowym portalu zaatakował ostatnio prezydenta Grzymowicza, bo ten śmiał odwołać się od decyzji wojewody nakazującej usunięcie monumentu. Ze słusznym, patriotycznym gniewem Jachowicz tak oto pisze: „Do tej wąskiej grupy nieprzejednanych obrońców pomnika wdzięczności rosyjskim barbarzyńcom, zbudowanego na cierpieniu żołnierzy podziemia antykomunistycznego w latach 40., na prześladowaniach przez całe dziesięciolecie naszych rodaków, tworzących konspiracyjne ogniska oporu przeciw komunizmowi, należy dziś prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz wraz z grupą olsztyńskich radnych”. I dalej: „Stronnicy pozostawienia monumentu na stałe powołują się na to, że jego twórcą był wybitny polski rzeźbiarz Xawery Dunikowski. Jednakże w sondażu – przeprowadzonym na wniosek prezydenta Olsztyna – tylko 6% mieszkańców tego miasta opowiedziało się za pozostawieniem pomnika”. Tyle że owe 6% to jedynie ci, którzy chcą, by zostawić pomnik bez żadnych zmian. Czyli red. Jachowicz „finezjnie” manipuluje sondażem.

Z pozycji architekta krajobrazu

Nic dziwnego, że Jachowicz manipuluje, bo sprawa olsztyńskich „szubienic” stała się testem siły sprawczej IPN i władzy PiS. Według prezydenta Grzymowicza, który mówił o tym na konferencji prasowej po odwołaniu się od decyzji wojewody, opinia wydana przez IPN ma charakter wybiórczy, ponieważ nie uwzględnia wielu publikacji naukowych odwołujących się do wartości zarówno artystycznej, jak i edukacyjnej pomnika. Na monumencie nie ma także napisów upamiętniających ustrój komunistyczny, a co ciekawe – to już uwaga odautorska – Grzymowicz nakazał skuć z pomnika sierp i młot, a wcześniej – ustawić obok tablicę informującą o okolicznościach powstania „szubienic”.

Warto w tym miejscu powołać się na pracę magisterską sprzed kilku lat architektki krajobrazu Marty Bulik, która obiektywnym okiem ocenia, że pomnik, poza funkcją

reprezentacyjną, pełni funkcję memoriałową oraz architektoniczną. Usytuowany na placu Dunikowskiego, między gmachem dawnej rejencji pruskiej (dziś to siedziba urzędu marszałkowskiego i wojewódzkiego sądu administracyjnego) i powojennym budynkiem urzędu wojewódzkiego a galerią handlową, jest dobrym kontrapunktem odciągającym wzrok obserwatora od obiektu handlowego i świetnie zgrzywającym proporcje dwóch pozostałych obiektów. Kształt pomnika stanowi od południa okno widokowe na zieleń parku miejskiego, a na jego osi, ale od przeciwnej strony – znajduje się „otwarcie kierunkowe” na ulicę Kopernika, jedną z najładniejszych ulic Olsztyna.

Autorka pracy „Rzeźba w przestrzeni miejskiej” konkluduje: „Skala monumentu właściwie wpisuje się w gabaryty otaczającej go zabudowy, ponadto powierzchnia wnętrza urbanistycznego pozwala na prawidłową ekspozycję pomnika jako rzeźby. Zieleń, na której tle frontalnie oglądany jest obiekt, odpowiednio kontrastuje z jego monumentalną, ciężką formą, którą nieco łagodzi. Kształt pylonów tworzących rodzaj bramy, wraz z otwarciem kierunkowym, podkreśla osiowość założenia i tworzy ład przestrzenny”. A więc to nie szkarada, jak chcą niektórzy, lecz obiekt harmonizujący z otoczeniem.

Los „szubienic” zależy od tego, ile jeszcze czasu PiS będzie sprawowało władzę. Gdy ją utraci, być może znajdzie się kompromisowe rozwiązanie. Kilka miesięcy temu sam, jako mieszkaniec Olsztyna, napisałem do dyrekcji Muzeum Rzeźby im. Xawerego Dunikowskiego, które siedzibę ma w Królikarni przy Puławskiej w Warszawie, czy w parku rzeźby nie znalazłoby się miejsce i na ten niechciany pomnik. Niestety, odpowiedzi nie dostałem, co nie dziwi, skoro ta placówka podlega dyrekcji Muzeum Narodowego, a ono – ministrowi Piotrowi Glińskiemu. Inna sprawa, że kontrowersyjny monument z Olsztyna – jak twierdzą fachowcy i jak wspominałem wyżej – pewnie by się rozsypał przy rozbiórce. I byłoby po kłopotcie! ■